

W teatrze
**Maria Morozowicz-
-Szczepkowska**

próbuję się buntować. Wyrzuca dyrektorom, że aby dostać dobrą rolę, trzeba iść z kimś do łóżka, co nie pomaga jej w pracy. Ma opinię anarchistki i buntownicy

tekst
**Agnieszka
Jelonek-
-Lisowska**

Feministyczna znaczy **pornograficzna**

Monika, młoda lekarka, dowiaduje się, że jej mąż ma romans. Kochanką męża jest prosta dziewczyna, w dodatku spodziewa się jego dziecka. Monika chce popełnić samobójstwo. Ratuje ją, niespodziewanie, przyjaźń z inną kobietą - była narzeczoną męża. Ta namawia Monikę do wyzwolenia się od niedobrej miłości: „Nie można być wolnym, nowoczesnym człowiekiem, a zarazem zostać samiczką zawisłą od jednego uśmiechu, jednego kłamstwa, jednej zdrady mężczyzny”.

Ta współcześnie brzmiąca historia to treść sztuki, której premiera odbyła się w Warszawie w 1932 roku w Instytucie Reduty. Reżyserem była debiutująca w tej roli Zofia Modrzewska, pierwsza żona Leona Schillera, a autorką - nieznana szerszej publiczności dramatopisarka Maria Morozowicz-Szczepkowska.

„Sprawę Moniki” uznano za pierwszą polską sztukę feministyczną. W Reducie grana była 320 razy. W Krakowie teatry sądziły się o prawo pierwszeństwa do premiery. Zgłaszali się tłumacze pragnący przełożyć sztukę na francuski, nie-

miecki, włoski. Takiego sukcesu nie osiągnął wtedy żaden polski autor dramatyczny.

Ostatecznie „Sprawę Moniki” wystawiono w Niemczech i w Czechosłowacji. We Włoszech została zakazana przez Mussoliniego. W Ameryce była grana w większych miastach, a ponadto sfilmowana przez Warner Brothers jako „Doctor Monica” z Kay Francis w roli tytułowej (to pierwsza amerykańska ekranizacja literatury polskiej).

W latach 30. w Polsce powstało kilkanaście dramatów napisanych przez kobiety, kontestujących patriarchalny model rodziny i uka-

zujących zakłamanie w życiu społecznym. Treści tych sztuk dzisiaj się nie pamięta, bo nagonka na autorki była tak silna, że dramaturgia ta nie miała szans na rozwój. O literaturze feministycznej mówiono albo z cynizmem, albo nazywano ją pornografią.

Maria Morozowicz-Szczepkowska pochodziła ze środowiska artystycznego, ale i tak została przez nie wyklęta. Model moralności z matką Polką na czele zwyciężył.

Początek lat 90. XIX wieku, Królestwo Polskie. Kilkuletnia Maria mieszka z rodzicami i młodszym

bratem w Warszawie na ulicy Daniłowiczowskiej. W podwórzu mieści się Teatr Mały. Ojciec Marii Rufin Morozowicz jest tam dyrektorem, aktorem i reżyserem.

Jako dobrze wychowanej dziewczynce Marii nie wolno biegać z rozpuszczonymi włosami po parku ani bawić się na podwórku z biedniejszymi dziećmi. Nienawidzi kapeluszy, które każe jej nosić mama. Przez okno z zazdrością obserwuje chłopców biegnących po podwórzu.

Państwo Morozowiczowie często organizują obiady i przyjęcia dla zaprzyjaźnionych aktorów i aktorek. Bywa, że mała Maria przybiega do mamy z wiadomością - np. że ciocia Lusja zwymiotowała w przedpokoju. Matka goni ją wtedy do łóżka. A ona żyje ploteczkami, które przynoszą goście - gdzie warto grać, czy lepiej założyć własny teatr, czy być na posadzie, jaki dobry aktor pojawił się w Warszawie.

Matka Marii Waleria zajmuje się domem i wychowywaniem dwójki dzieci. Kochający ojciec i mąż rzadko bywa w domu zajęty teatrem i przeróżnymi przedsięwzięciami biznesowymi. W tym czasie pochłania go produkcja win, które szybko się rozchodzą na domowych obiadach. Waleria martwi się rosnącymi długami. Prosi Rufina, by pozwolił jej pracować, on jednak powtarza: „Siedz w domu, wychowuj dzieci, dam na wszystko”.

Spór kończy wejście komornika. Udaje się uratować łóżka i ubrania. Morozowiczowie przeprowadzają się do biedniejszej dzielnicy, na ulicę Bednarską. Maria zaprzyjaźnia się tam z dziewczynką, która chwali się, że już sama zarabia na siebie. „A czym?” - pyta Maria. „Miłością!” - śmieje się koleżanka. Waleria, słysząc to, natychmiast zarządza przeprowadzkę.

Tymczasem ojciec zakłada nowy biznes na poddaszu budynku przy Czerniakowskiej - pracownię dekoratorską dla teatrów. Maria uwielbia tam przychodzić i urządzać „spektakle”. Na prawdziwe przedstawienia na razie zabroniono jej przychodzić, bo wrzasnęła kiedyś na spektaklu: „Tatusia zabijają!”.

Kłopoty finansowe powodują kolejną przeprowadzkę do małego, wilgotnego mieszkania na „przekłętą ulicę Wilczej”, jak pisze później Maria. Tam kończy się beztraskie dzieciństwo.

Dorastająca Maria zaczyna zauważać, że oprócz niesprawiedliwości dyktowanej przez rosyjskiego zaborcę jest jeszcze inna nierówność. Zaczyna się to na pewnym spacerze: „Przechodzący obok mnie oficer rosyjski uderzył mnie dotkliwie szablą w kostkę nogi. Obrócił się ku mnie, jakby chciał przeprosić, ale ujrawszy małą dziewczynkę, nawet nie dotknął palcem daszka czapki, tylko poszedł dalej. Kto wie, czy właśnie nie w tej chwili uświadomiłam sobie po raz pierwszy niesprawiedliwość w traktowaniu kobiety, jej nierówność społeczną (...)”.

Jest coraz ładniejsza (co wytrąci argument z ręki jej późniejszym krytykom, którzy uważali, że feminizm jest domeną kobiet brzydkich) i zaczyna doświadczać pierwszych opresji związanych ze swoją urodą: „Nauczyciel lubił podchodzić do mojej ławki, opierać się swoim wielkim brzuchem o moje zeszyty, ocierać się prawie o ramię. Któregoś dnia wstałam i ostentacyjnie zaczęłam strzepywać fartuszkciem szkolnym miejsce splugawione jego brzuszyskiem”.

W tym czasie w domu następuje rewolucja. Ojciec postanawia założyć laboratorium perfumeryjno-kosmetyczne i sklep. Matka, która dochodzi już do siebie po okresie żaloby i chorób, postanawia włączyć się tym razem w biznes małżonka: „Na generalnej naradzie, kto w tym sklepie będzie sprzedawał, mama postawiła sprawę jasno:

- Oczywiście ja. Nie wiem jeszcze, jak to się robi, ale przy dobrej woli nauczę się.

Ojciec bąknął pod nosem coś, co można było uważać za protest, ale mama energicznie się odcięła:

- Balesz tyle razy po skórze, bo nie dopuszczalesz mnie do niczego!”.

Maria pisze o matce: „Zawsze marzyła o tym, żeby i kobieta za-



Meamoore
fashion lovers store

Największy wybór biżuterii i dodatków z całego świata. Sprawdź w sklepie on-line

meamoore.com

mężna miała swoje własne zarobowane pieniądze. Nie przesądzi, gdy powiem, że matka moja leż szumnych hasel i nawet nieświadomie była jedną z prekursorok ruchu wyzwolenia kobiet (...), rozumiejąc, że tylko niezależność materialna daje człowiekowi niezależność duchową”.

Jako aktorka Maria debiutuje w salonie przyjaciół rodziców. Potem stryj Stanisław Morozowicz, członek Towarzystwa Miłośników Sceny, załatwia jej pierwszą rolę. Panna Morozowiczówna dostaje angaż w teatrze w Łodzi. Zaczyna jednak myśleć o pisaniu.

W 1908 roku wyjeżdża do teatru do Wilna: „Rozpoczynam swoje własne życie, za które sama już będę ponosiła konsekwencje”. Tam zaczyna publikować wiersze i opowiadania. Ukazują się w piśmie wydawanym przez ich grupę teatralną.

Kiedy niezależny teatr w Wilnie upada, Morozowiczówna wraca do Krakowa. Trafia w skomplikowany układ protektoratu i znajomości. Próbuje się buntować, wymyśla dyrektorom. Wyrzuca im, że aby dostać dobrą rolę, trzeba iść z kimś do łóżka, co nie pomaga jej w pracy. Ma opinię anarchistki i buntownicy.

Jej temperament łagodnie nieco na skutek pewnego spotkania:

„Po przedstawieniu szopki w Jamie Michalikowej stanęłam przy bufecie, usłyszałam za plecami miękki, przyjemny głos: - Ze sceny wygląda pani na wyższą.

Obróciłam się. Przede mną stał młody człowiek ze spiczastą bródką i dużymi pięknymi oczami. - Jestem Szczepkowski - powiedział. Tak rozpoczęła się największa przegrana mojego życia - małżeństwo”.

Po wyjściu za mąż, być może pod wpływem pracowitości Szczepkowskiego (rzeźbiarza, którego płaskorzeźby można do dziś zobaczyć m.in. na fasadzie Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, od strony Alei Jerozolimskich), Maria zaczyna intensywnie pisać.



Hanna Parysiewicz w dramacie „Typ A” Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, którego premiera w Teatrze Ateneum w Warszawie w roku 1934 wywołała skandal

Pierwsza jej sztuka - „Kabotyń” - ma premierę w 1913 roku. Sama ją reżyseruje i gra w niej główną rolę. Krytyka ocenia spektakl w skrócie następująco: aktoreczka napisała sztukę, uprzejma dyrekcja przystała na jej wystawienie.

Maria otwarcie narzeka na to, że rynek teatralny zawalony jest tandetnymi sztukami tłumaczonymi z innych języków, że polski autor nie ma szansy zaistnieć, chyba że jest protegowany, ewentualnie od razu stworzy arcydzieło. Jako jedna z pierwszych autorek (i autorów) procesuje się z dyrektorem Teatru im. J. Słowackiego Lucjanem Rydlem o to, że obiecał jej wystawienie sztuki i nie dotrzymał słowa. Przegrzyła.

Pierwsza wojna światowa zastaje ją w Krakowie: „Tak zaczęła się

powracająca w dziejach ludzkości, uromantyzniona laurami i sławą najwyższej honorowana przez mężczyzn jako okazja do zademonstrowania typowo męskich cech: odwagi i bohaterstwa, a tyle niosąca ze sobą nieszczęście - wojna”.

Jest w ciąży, nie ma kontaktu z rodzicami ani z mężem wcielonym do wojska. Cięża jest trudna, ale szczęśliwie rodzi się Hania. Jan wraca z frontu zdrowy na ciele, ale nieobecny umysłem. Maria nie znajduje w nim wsparcia, jest zmęczona i samotna. Całkowicie poddaje się obowiązkom domowym i macierzyństwu. Którejś nocy, słysząc odgłosy za oknem, budzi Jana, a ten, półprzytomny, atakuje ją. „To była dla mnie nauka, że z siebie trzeba wykrzesać trochę zaradności, a nie zdawać się wyłącznie na wyręczyciela - mężczyznę” - wspomina.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Maria, Jan i Hania osiadają w Milanówku. Jan wraca do pracy, wkrótce sypią się zamówienia na jego rzeźby. Maria znów zaczyna intensywnie pracować. Jeździ z córką nad morze, ma dom w Jastarni i chce wybudować pensjonat w nikomu nieznanym wiosce Hel, co wówczas jest szalonym pomysłem. Dużo czasu spędza też w Warszawie (musi wziąć wychowawczy dla córki, bo oboje z Janem martwią się, że Hania za mało przeżywa z matką).

Na fali patriotycznego zrywu w Polsce zachodzą doniosłe zmiany. W 1927 roku powstaje tygodnik społeczno-literacki „Kobieta Współczesna”, który zajmuje się problemami nierówności praw kobiet w życiu społecznym i zawodowym. Powstaje Klub Kobiet, w którym odbywają się dyskusje na tematy naukowe i prezentowane są debiuty literackie, a także organizacje - Międzynarodowa Federacja Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Międzynarodowe Stowarzyszenie Kobiet Pracujących. Do głosu dochodzą kobiety: w poezji - Ostrowska, Pawlikowska, Hlakowiczówna; w powieści - Nalkowska, Zofia Kos-

sak-Szczucka, Pola Gojawiczyńska, Maria Kuncewiczowa, Magdalena Samozwaniec.

Pewnego wieczoru Maria z grupą znajomych udaje się na premierę „Domu Kobiet” Zofii Nalkowskiej w Teatrze Polskim w Warszawie. W małym wiejskim domu żyje rodzina składająca się z sześciu samotnych kobiet trzech generacji. Wszystkie rozpamiętują swoje życie wyłącznie poprzez mężów. Wdowa ma nieustające wyrzuty sumienia z powodu zdrady, której nigdy mężowi nie wyjawiała. Tymczasem na jaw wychodzi, że mąż miał drugą żonę i trójkę dzieci, a także młodą kochankę. Sztuka Nalkowskiej analizuje dramat kobiet w tej sytuacji.

Morozowiczówna wychodzi z przedstawienia wściekła: „Ta galeria kwękających, niedołężnych,

bezapelacyjnie poddanych supremacji męskiej bab ma reprezentować świat kobiet? Czyż mają być one tylko narzędziem do płodzenia i niczym więcej?”.

Z tej złości na Nalkowską Maria pisze „Sprawę Moniki”.

Jednak ani Arnold Szyfman, dyrektor Teatru Polskiego, ani Stefan Jaracz z Ateneum - choć doceniają sztukę - nie chcą jej wystawiać. Pisarka daje rękopis przyjaciółce Zofii Modrzewskiej, aktorce związanej z Teatrem Reduta Juliusza Osterwy.

Po zapoznaniu się z tekstem Modrzewska postanawia zadebiutować jako reżyserka.

- Ja tej sztuki nie oddam. Ja ci ją wypieszczę, ja na tę sztukę czekałam, to jest nasza sztuka, sztuka kobiet - mówiła.

Przygotowania do premiery trwają rok. Reżyserka długo szuka

odpowiednich aktorek. Wszystkie kandydatki poddaje silnej presji, karząc im wczuwać się w swoje role do granic możliwości.

Próby odbywają się w mieszkaniu Modrzewskiej; aktorkom zdarzały się omdlenia.

W sztuce występują trzy kobiety związane z jednym mężczyzną. Anna - architektka i jego była narzeczona, Monika - lekarka i żona oddana mężowi, Antosia - służąca i kochanka. Architektkę Annę gra Zofia Małyńcz, Antosię - Zofia Mysłakowska („Sama przyroda, sam instynkt i siła biologiczna” - pisała Morozowicz), a rola Moniki (nawnej życiowo, zakochanej śmiertelnie pani doktor) przypada Irenie Grywińskiej, aktorce z Lwowa.

Przedstawienie odbywa się w siedzibie Reduty - w owalnej sali bez dekoracji, kurtyny, rampy i podium scenicznego.

Żaden inny teatr nie podjąłby się wystawić mało znanego krajowego autora, ale Reduta jest nastawiona na promowanie polskiej dramaturgii. Nie drukują plakatów ani biletów, teatr rozsyła zaproszenia. Na jednym z przedstawień pojawia się sam prezydent Mościcki w towarzystwie kilku wojskowych. Po spektaklu, ściskając dłoń autorki, mówi do niej: „Ale nas pani urządziła...”.

Sukces sztuki przechodzi najśmielsze oczekiwania. Oprócz przedstawień w Warszawie dramata wystawiają teatry objazdowe od Kielc aż po Wolne Miasto Gdańsk. Ukazują się dwa wydania książkowe.

Tuż po „Sprawie Moniki” Maria pisze scenariusz zatytułowany „Wyrok życia”. W drugiej połowie 1933 roku realizuje go Juliusz Gardan w warszawskiej wytwórni Blok-

Bóle mięśni i stawów towarzyszą całemu naszemu życiu. Jest to przypadłość niezależna od wieku. W młodości występują przy przeciążeniu fizycznym, z wiekiem stają się częstsze i długotrwałe. Są nieodłącznym objawem zwyrodnień mięśniowo-stawowych.

Koniec z bólem

Najpowszechniejszym sposobem uśmierzenia bólu jest przyjmowanie leków, które oprócz działania przeciwbólowego mogą niekorzystnie wpływać na funkcjonowanie naszych narządów wewnętrznych, takich jak: wątroba, żołądek, nerki lub serce. Gdy ból staje się szczególnie silny, musimy sięgać po coraz silniejsze leki przeciwbólowe. Polacy kupują tych leków najwięcej w całej Europie! Długotrwałe przyjmowanie ich może prowadzić do uzależnienia, występowania różnorodnych skutków ubocznych, a z czasem efekt ich działania staje się coraz słabszy.

Pojawienie się nowych sposobów walki z bólem pozwala omijać niebezpieczne objawy uboczne i ryzyko uzależnienia od leków przeciwbólowych.

Podręczne Urządzenie Przeciwbólowe

(w skrócie PUP) pozwala zwalczać bóle mięśni i stawów, bóle kręgosłupa oraz ograniczyć lub wyeliminować przyjmowanie leków przeciwbólowych. Działanie PUP opiera się na technice przeskórnej elektrycznej stymulacji nerwów. PUP generuje impuls elektryczny o specjalnie dobranych parametrach, który jest przenoszony drogą nerwową do rdzenia kręgowego i mózgu, gdzie pobudza uwalnianie naszych naturalnych substancji przeciwbólowych endorfin.

Endorfiny działają bardzo silnie przeciwbólowo i efekt ich działania jest natychmiastowy. Działanie PUP opiera się na pobudzeniu naturalnych mechanizmów

przeciwbólowych w organizmie i dzięki temu nie ma ryzyka uzależnienia oraz działań ubocznych terapii.

Stosowanie PUP pozwala ograniczyć wydatki związane z zakupem leków oraz skutki uboczne ewentualnych efektów ubocznych ich stosowania.

Skuteczność przeciwbólowego działania PUP została udowodniona w badaniach klinicznych przeprowadzonych w wielu krajach. Badania przeprowadzone u osób ze zmianami zwyrodnieniowymi stawów rąk i nóg, z dyskopatią oraz po urazach pokazały, że stosowanie PUP przynosiło efekt przeciwbólowy i pozwoliło wyeliminować lub znacznie ograniczyć przyjmowanie leków przeciwbólowych.

Dzięki swojej skuteczności przeskórna elektryczna stymulacja nerwów jest uznana przez specjalistów i pacjentów metodą leczenia bólu w wielu krajach świata, jak Anglia, USA, Niemcy, Francja, Szwecja, Dania, Japonia.

PUP posiada certyfikat CE jako wyrób medyczny

oraz świadectwa zgodności z normami Unii Europejskiej. Jest bezpieczny w użyciu, można go stosować kilka razy dziennie. Nie powoduje efektów ubocznych i nie stwarza ryzyka uzależnienia. Przynosi szybkie uśmierzenie bólu, które utrzymuje się nawet do kilkunastu godzin.

PUP jest szczególnie polecany przy zmianach zwyrodnieniowych stawów kończyn i kręgosłupa, w chorobie reumatycznej, rwie kulszowej, osteoporozie. Przynosi ulgę przy migrenach. Chętnie korzystają z niego sportowcy podczas leczenia przeciążonych mięśni i stawów.

PUP jest stymulatorem piezoelektrycznym, jest mały, łatwy i dyskretny w użyciu. Nie wymaga umieszczania na skórze kłopotliwych elektrod i można go stosować nawet przez cienkie ubranie. Dzięki temu może być stosowany w dowolnym miejscu, w domu, biurze, a nawet podczas podróży.

PUP po wyjęciu z opakowania jest gotowy do użytku i nie wymaga jakiegokolwiek dodatkowego przygotowania. Instrukcja dotycząca sposobu używania jest załączona do opakowania. Urządzenie posiada trzyletnią gwarancję serwisową. Koszt urządzenia to 250,00 zł.

PUP można nabyć bezpośrednio przez:

- infolinię tel. 79 118 94 60 (czynna pon.-pt. w godz. 9.00-17.00)
- stronę internetową www.koniecbolem.pl
- sklep internetowy www.e-virja.pl

Izabella Pawlak
Virja Sp. z o.o.
Przedstawiciel i dystrybutor w Polsce



VIRJA - Innowacyjne rozwiązania w ochronie zdrowia

